Nr. 106 Kraków, środa 10 maja 1933 Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.[illegible]

Po wyborze

—o—

Minął tydzień „odgadywań". Zgromadzenie narodowe rozstrzygnęło wszystkie przepowiednie i wątpliwości.

Zwyczajem parlamentarnym, a u nas skrupulatnie przestrzega się zwyczaje z pominięciem treści, nowemu czy ponownemu prezydentowi rząd przedkłada dymisję. To się stanie podobno jeszcze dziś, gdyż po zaprzysiężeniu na Zamku zapowiedziane jest posiedzenie Rady ministrów, na którem zapadnie uchwała o dymisji.

I znowu zaczyna się odgadywanie: kto będzie następcą p. Prystora? Uchodzi bowiem za pewne, że p. Prystor nie przyjmie ponownej nominacji, ponieważ — jak mówią — po dwuletniem blisko urzędowaniu czuje potrzebę wypoczynku, aby kiedyś ponownie stanąć na wezwanie. Dużo nazwisk jako przyszłych premjerów nie wymienia się, mniej nawet niż kandydatów na prezydenta. W obecnej chwili największe szanse przyznaje się pp. Sławkowi i Beckowi, zależnie od tego, czy „czynnik miarodajny" zechce wprowadzić ostrzejszy czy łagodniejszy kurs w polityce wewnętrznej. W pierwszym wypadku większe szanse miałby p. Sławek jako ten, który jest twórcą głośnego powiedzenia o „łamaniu kości", tak obrazowo i praktycznie przeprowadzonego w r. 1930. Gdyby jednak chodziło o złagodzenie czy o utrzymanie obecnego kursu, szanse przemawiałyby za p. Beckiem jako tym, który w swej arcykrótkiej karjerze dyplomatycznej nauczył się utrzymywać temperament na wodzy.

Inne zmiany — co one mogą wprowadzić nowego? Czy zmieni się cokolwiek w położeniu finansowem, jeżeli p. Zawadzki zatrzyma tekę skarbu czy otrzyma następcę? Czy polityka społeczna, która dawno już weszła na tory antyrobotnicze, zmieni się, jeżeli następcą p. Hubickiego na stanowisku ministra opieki społecznej zostanie np. p. Duch? Jak i czy nastąpi ożywienie w przemyśle i handlu, jeżeli dzierżyciel tej teki gen. Zarzycki odstąpi ją komu innemu?

Dawno już przestano u nas traktować zmiany personalne jako zmianę systemu czy nawet metod. Polityka, jeżeli to można nazwać polityką, jest zawsze takasama, mianowicie maści sanacyjnej, przystosowana do potrzeb sanacji, która nietylko głosi ale i stosuje zasadę: państwo to ja. W tej jednak chwili zmiana w rządzie zbiega się z ogłoszoną przez prasę sanacyjną zmianą w polityce gospodarczej rządu. Jaka to będzie zmiana: zasadnicza czy tylko pozorna tj. kontynuowania tego, co dotychczas się robiło?

Wiadomo w kołach zajmujących się temi sprawami, że duszą poczynań gospodarczych rządu jest wicemister w prezydjum Rady ministrów p. Lechnicki. Jeżeli, jak powiadają, p. Sławek zostanie premierem, otrzyma specjalistę od spraw gospodarczych, którym ma zostać p. Kwiatkowski. Otóż sprawy gospodarcze należą do rzędu tych, w których na eksperymenty jest najmniej miejsca. A eksperymenty są nieuniknione przy zmianie ludzi, gdyż każdy naturalnie uważa swe pomysły za lepsze od pomysłów swego poprzednika.

W tych warunkach zmiany w rządzie nabierają już innego wyglądu. Co jednak robić, kiedy nikt o zdanie nie pyta tych właśnie, którzy są naprawdę zainteresowani tj. trzy czwarte ludności? Będzie tak, jak „na górze" postanowią i basta.

Wyrok brzeski uchylony przez Sąd Najwyższy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9 maja.

Dziś przed 10 rano w Sądzie Najwyższym odbyła się rozprawa kasacyjna przeciw wyrokowi warszawskiego sądu apelacyjnego, którym zatwierdzony został w całej pełni wyrok I instancji w procesie brzeskim. Przy wejściu na salę odbywała się surowa kontrola biletów wstępu; publiczności wogóle było niewiele. Z oskarżonych przybyli tylko pos. Ciołkosz i Kiernik, którzy zajęli miejsca wśród publiczności.

O godz. 10 wszedł na salę trybunał w składzie: przewodniczący sędzia Wiśnicki, sędzia-referent Bonisławski, sędzia Sągajłło i sędzia zapasowy Bzowski. Funkcje sekretarza pełni naczelny sekretarz Sądu Najwyższego Przyłuski. Przedstawicielem prokuratury jest dr. Piernikarski.

Na wstępie przewodniczący oznajmia, że sąd zajmie się chwilowo pierwszym punktem skargi kasacyjnej, mianowicie sprawą wyłączenia sędziego Chodeckiego. Przypomnieć należy, że przed rozprawą w sądzie apelacyjnym obrona złożyła wniosek o wyłączenie sędziego Chodeckiego, powołując się na fakt, że sędzia ten już uprzednio ujawnił swe negatywne ustosunkowanie się wobec oskarżonych, mianowicie kiedy przewodniczył w sądzie w Toruniu w sprawie redaktora Małychy, oskarżonego o pomieszczenie fałszywych wiadomości o znęcaniu się nad więźniami brzeskimi. Wtedy sędzia Chodecki podkreślił, że „osadzenie więźniów w Brześciu nie było chęcią zaspokojenia sadystycznych instynktów, lecz koniecznością państwową mającą na celu stłumienie w zarodku szykowanego zamachu stanu." Obrona dopatrywała się w tem powiedzeniu już ustalonego poglądu na sprawę i dlatego wniosła o wyłączenie sędziego Chodeckiego, jednak sąd apelacyjny odrzucił ten wniosek.

Po zreferowaniu tego punktu przewodniczący udzielił głosu adw. Berensonowi, który wnosi o uchylenie wyroku z powodu obrazy art. 44 i 51 kpk. Poparł te wywody adw. Landau, inni zaś obrońcy zrzekli się głosu, przyłączając się do poprzednich wywodów.

Po przemówieniu prokuratora, domagającego się zatwierdzenia wyroku, sąd udał się na naradę, poczem ogłosił orzeczenie, którem wyrok sądu apelacyjnego z powodu obrazy art. 44 (nieuwzględnienie wniosku o wyłączenie sędziego) i art. 51 (nieuzasadnienie należyte orzeczenia sądowego) uchyla i sprawę do ponownego osądzenia w innym składzie sędziów temuż sądowi przekazuje.

Prezydent Mościcki złożył przysięgę

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9 maja.

Dziś na Zamku odbyło się drugie posiedzenie Zgromadzenia narodowego, na którem wybrany wczoraj prof. Ignacy Mościcki złożył przysięgę. Na sali nie był obecny ani korpus dyplomatyczny ani prasa. Obecni byli tylko ci członkowie Zgromadzenia narodowego, którzy wczoraj głosowali oraz członkowie rządu.

Z powodu niedopuszczenia prasy zwrócono w kołach politycznych uwagę, że art. 7 ustawy o Zgromadzeniu narodowem postanawia, że Zgromadzenie jest jawne, tymczasem ani prasy ani publiczności nie dopuszczono. Niektórzy posłowie BB jawili się bardzo uroczyście: w kontuszach, frakach itd.

O godz. 12 w południe do sali ansamblowej, gdzie zebrali się posłowie i senatorowie, przybyli marszałkowie Świtalski i Raczkiewicz. Pierwszy otworzył Zgromadzene, powołał 2 sekretarzy i poprosił marszałka Raczkiewicza, aby zawiadomił elekta, że Zgromadzenie narodowe oczekuje na złożenie przysięgi. P. Raczkiewicz udał się do sąsiedniej sali marmurowej, a wkrótce wszedł prezydent Mościcki w towarzystwie p. Raczkiewicza i premjera Prystora.

Gdy prezydent stanął na podjum, marszałek Świtalski zapytał go, czy wybór przyjmuje, a gdy otrzymał odpowiedź twierdzącą, prosił o złożenie przysięgi. Prezydent położył lewą rękę na księdze konstytucyjnej, prawą podniósł do góry i wypowiedział przepisane słowa przysięgi, poczem prezydent w towarzystwie p. Prystora opuścił salę.

Po odczytaniu protokółu marszałek Świtalski ogłosił rozwiązanie Zgromadzenia Narodowego.

Dymisja rządu Prystora

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9 maja.

O godz. 1 w południe odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem zapadła uchwała **złożenia na ręce prezydenta dymisji całego rządu.** Premjer Prystor udał się na Zamek, gdzie w ręce prezydenta złożył prośbę o dymisję. **Prezydent dymisję przyjął** i prosił rząd o pełnienie funkcyj aż do utworzenia nowego rządu.

W kołach politycznych panowało przekonanie, że premjerem zostanie p. Sławek, a następcą jego jako prezesa klubu BB zostanie obecny minister oświaty p. Jędrzejewicz, który nie wszedłby do nowego rządu. Pozytywnych jednak informacyj niema.

W godzinach wieczornych miało być ogłoszone nazwisko kandydata na stanowisko premjera. O 7'30 wiecz. z kół sanacyjnych rozeszły się pogłoski, że przewidywany kandydat p. Sławek nie obejmie stanowiska premjera, lecz zostanie ono powierzone p. Jędrzejowiczowi, obecnemu ministrowi oświaty. Jutro ma być ogłoszony skład nowego rządu.

„W Mandżurji niema wojny...“

„Dostojne milczenie“ Związków ogólno-samorządowych

Artykuł poniższy został swego czasu przesłany do jednego z fachowych pism samorządowych, ale nie ujrzał światła dziennego z powodu... *oportunizmu* redakcji owego pisma.

Przed kilku dniami rozpoczęły się w Warszawie obrady *Związku Samorządów Powiatowych Rzeczypospolitej*. Drukujemy w drugim dniu obrad Zjazdu artykuł tow. *Ha-skiego z pewnemi zmianami, które okazały się konieczne wskutek długiego spoczywania w szufladzie płochliwej redakcji „fachowej“. Red.*

Gdy wojska japońskie wkroczyły z bronią w ręce do Mandżurji celem zaprowadzenia tam „pokoju“ i „porządku“, znacząc krwawe ślady swego pochodu w głąb uspakajanego kraju, z kół oficjalnych głoszono, iż w Mandżurji **niema wojny.** Oficjalna opinja świata, prześlonięta woalem dyplomatycznych szacherek, uważała to tylko za „konflikt“, „nieporozumienie“, japońsko chińskie. Naturalnie my prostaczkowie niezmiernie się „dziwujemy“ i nie możemy pojąć w swej naiwności tak prostego faktu. Cóż to, że tysiące ludzi zostało pomordowanych przy zastosowaniu nowoczesnych, udoskonalonych narzędzi walki, że odbywała się tam walka na śmierć i życie, że występowały z obydwu stron regularne oddziały, zaopatrzone w tanki, aeroplany, pociągi pancerne, gazy, nie mówiąc już o tak „niewinnych“ środkach, jak armaty i karabiny maszynowe. **„Niema wojny“**—nie było aktu wypowiedzenia wojny, i to decyduje. Nie chodzi mi w tej chwili o racje tej czy innej strony walczącej, nie mam zamiaru wdawać się w ocenę raportu **Lyttona**. Bynajmniej, chcę tylko ustalić tak krzyczący przykład **sprzeczności** pomiędzy jaskrawą rzeczywistością a kłamliwemi pozorami.

**

Podobnie nieszczery stosunek do rzeczywistości spotykamy w przejawach walki obozu „sanacyjnego“ z ideą samorządu terytorjalnego. Od szeregu lat odbywał się atak na instytucje samorządowe; na każdym kroku spotykaliśmy się z rozwiązywaniem rad miejskich, tych istotnych organów samorządu, z mianowaniem komisarzy rządowych, absolutnie nieprzygotowanych do ciężkich obowiązków gospodarowania na odpowiedzialnych placówkach samorządowych, z wtrącaniem się do najdrobniejszych szczegółów gospodarki za pośrednictwem organów nadzorczych nad samorządem, do czego szczególnie dawało pole zatwierdzanie budżetów związków komunalnych, które rozpatrywano pod kątem widzenia **„legalności i celowości“**.

Czynniki te, które najwięcej zawiniły w ciągłem dopingowaniu i zachęcaniu związków komunalnych do rozszerzania swej gospodarki przez wtłaczanie im kredytów a czasem gorzej, bo tylko solennych obietnic, które upoważniały samorządy do pewnych wydatków na inwestycje, — potem w wielu wypadkach potępiły samorząd właśnie za politykę szeroko rozbudowanych inwestycji. Wspominam tu tylko o wyraźnie wrogich objawach stosunku sfer „sanacyjnych“ do gospodarki samorządowej. Nie mówię już nic o innych ciosach zadanych gospodarce samorządowej, o stałem utrudnianiu tej gospodarki, co przejawiało się w ciągłym obarczaniu samorządu coraz to nowemi zadaniami bez dostarczenia na zwiększone wydatki nowych źródeł dochodowych, pomimo, że ustawa o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych niedwuznacznie zabrania zwiększania zadań, jeżeli **jednocześnie** nie zostaną samorządowi przyznane odpowiednie źródła pokrycia na zwiększone wydatki. Przeciwnie, stwierdzamy cały szereg ograniczeń źródeł dochodowych zamiast ich powiększenia.

A więc wojnę z samorządem prowadzono oddawna, pięknie w dodatku na każdym kroku deklamując o znaczeniu samorządu w życiu społeczno - gospodarczo - kulturalnem i o sympatjach dla rozwoju gospodarki samorządowej. Do tej pory gdzieniegdzie tliła iskra życia gospodarki samorządowej, pomimo przytłoczenia jej spełnianiem ciężkich zadań, szczególnie przez obarczenie samorządu brzemieniem wydatków w związku z pomocą dla bezrobotnych. Ale ta iskra nie gasła, ponieważ pozostawała nadzieja, że kiedyś nastąpi odprężenie w tych niezwykłych stosunkach, że deklamacje posiadają pewną dozę szczerości, a stałe podjazdowe walki skończą się, że wreszcie obywatele zaczną rządzić u siebie z korzyścią dla miejscowych stosunków i Państwa.

Te pokutujące gdzieniegdzie złudzenia zostały całkowicie rozwiane po uchwaleniu przez większość BBWR. w Sejmie i w Senacie nowej ustawy samorządowej.

Że sfery „sanacyjne“ i teraz nie głoszą, aby wypowiedziały wojnę samorządowi, można to uznać za naturalne, ale zachowanie tak „dostojnego spokoju“ samorządowców, musi wywołać zdziwienie. Jeżeli przejrzymy organy prasy samorządowej, jej artykuły na temat gospodarki samorządowej, jej chłodne zainteresowanie w stylu „badaczy“, którzy „objektywnie“ śledzą za każdym artykułem nowej ustawy, za każdą zmianą i jakby delektują się mnogością tych zmian, to doprawdy dochodzi się do wniosku, że nie chcą zrozumieć „ducha“ nowej ustawy, albo chowają głowę w piach. Nie mogę bowiem ich posądzić o to, żeby **nie rozumieli** istoty idei gospodarki samorządowej. Owszem znajdujemy tam i krytyczne uwagi. Ale w wystąpieniach nacechowanych dozą krytycyzmu przy omawianiu tej ustawy, niema niestety namiętności, jaka winna się przejawiać u ludzi, którzy **kochają** samorząd, nie odczuwa się nastroju walki z zapowiedzianym porządkiem rzeczy. Być może, że heroldowie idei gospodarki samorządowej i reprezentanci samorządu wybrali **oportunizm** za formę walki o zachowanie pozorów dzisiejszych szczątków samorządu, aby w sprzyjającej chwili przywrócić w pełni ideę gospodarki samorządowej.

Na taki oportunizm nie wolno się godzić!

Aby pewna idea mogła zwyciężyć musi mieć swych zdecydowanych obrońców, którzy śmiało podejmą walkę o jej urzeczywistnienie. Niechby w tym wypadku walka sprowadziła się do obrony tych szczątków samorządu. Jestem przekonany, że choćby podjęcie odpowiednich uchwał przez reprezentacje ogólnosamorządowe, w którychby zabrzmiał **wyraźny** głos protestu (tow. **Ziemięcki** niedawno składał odpowiedni wniosek na zebraniu Zarządu Zw. Miast. Wniosek ten został odrzucony) zrozumiały dla wszystkich i przemawiający do wszystkich, jest rzeczą konieczną. Taki protest napewno znalazłby oddźwięk w społeczeństwie i służyłby dla podtrzymania ducha idei samorządowej. Reprezentacje ogólno - samorządowe nie zdobyły się na wyraźny protest i do tej pory w swych organach prasowych nie zaalarmowały rzesz samorządowych. Przypomina to ów zaścianek, którego mieszkańcy są zdania, że „niech na całym świecie wojna, by polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna“, — zdają się nie orjentować, że przecież ta wojna, której nie chcą widzieć, na swe skutki i w ich zaścianku nie każe długo czekać.

Ha-ski.

Bez tytułu

W dniu 24 kwietnia r. b. **starostwo grodzkie w Bydgoszczy** przesłało naszym towarzyszom następujący dokumencik:

Starostwo Grodzkie bydgoskie.

Nr. B. 81241.

Zajęto na podstawie § 23 prawa prasowego za wiersze p. t.: „Na barykady“, „Marsz majowy“, „Gdy naród do boju wystąpił“ do słów: i „Czerwony Sztandar“.

Kropka. Następuje pieczęć tegoż starostwa. Pomijając osobliwą polszczyznę przytoczonego elaboratu („zajęto... za“, ale co zajęto?), stwierdzić wypada, że p. starosta grodzki w Bydgoszczy **skonfiskował** trzy pieśni, między niemi hymn powstańców 1831 roku, śpiewany podczas t. zw. wielkiej emigracji, zezwolił natomiast łaskawie na śpiewanie „Czerwonego Sztandaru“. Nie jest to zresztą całkiem jasne, bo niewiadomo, czy formułka: „do słów i Czerwony Sztandar“ oznacza „włącznie“, czy też „wyłącznie“.

Nazajutrz **Sąd grodzki** w Bydgoszczy **uchylił konfiskatę** wbrew wnioskowi... prokuratury Sądu Okręgowego w tejże Bydgoszczy; prokuratura podzielała tedy pogląd p. starosty grodzkiego.

**

Tak wyglądały te rzeczy...

Nie ulega chyba wątpliwości, że i p. starosta bydgoski, i przedstawiciel tamecznej prokuratury należą do osobistości bądź co bądź niezwykłych; nikomu jeszcze dotąd nie przychodziło do głowy, że można konfiskować na podstawie **pruskiej** ustawy prasowej z roku 1874 hymn powstańczy, raczej po-powstańczy z roku 1831... Pomysł niepowszedni w każdym razie!...

Doprawdy, warto byłoby ogłosić biografję osobistą obydwu dygnitarzy, którzy **poraz pierwszy w roku 1933** widocznie spotkali się z pieśniami, wymienionemi w piśmie o konfiskacie. Gdzież spędzali lata wojenne, r. 1918 — 1919, lata późniejsze, aż objęli pieczę nad obywatelami Bydgoszczy?

Ar.

Prawo spadkowe w ustroju socjalistycznym

Niedawno pisaliśmy o ostatniej noweli do polskich ustaw o podatku spadkowym, przyczem wskazaliśmy na kapitalistyczne tendencje, przejawiające się w obniżeniu stopy podatkowej od majątku spadkowego.

Prawo spadkowe jest w dzisiejszym ustroju społecznym równie ważne, jak prawo własności. Prawo własności ustala strukturę społeczeństwa w teraźniejszości, prawo spadkowe w przyszłości.

Cały nasz t. zw. majątek narodowy jak i gromadzenie kapitałów jest w znacznej mierze dzięki naszemu ustrojowi społecznemu w rękach pojedyńczych jednostek. Jeżeli przeto jednostki te umierają, to interes społeczeństwa, który opiera się na tym majątku wymaga, aby ta wielka masa dóbr została celowo rozdzielona między następną generację. Kto dzisiaj rozporządza prawem spadkowem, ten rozporządza także społeczną formą przyszłych pokoleń.

Niektóre systemy socjalistyczne (Babeuf, St. Simon) proponowały wprowadzenie w miejsce obowiązującego familijnego prawa spadkobrania, spadkobranie państwa, aby w ten sposób bez gwałtownego wstrząsu zrealizować postulat wywłaszczenia.

W przyszłem państwie socjalistycznem główny nacisk położony będzie na urządzenie prawa własności, a prawo spadkowe będzie tylko prostą konsekwencją całego ustroju społeczno - prawnego.

W państwie socjalistycznem środki produkcji i rzeczy użyteczne, nie niszczące się przez używanie, stanowić będą własność państwa lub związków publiczno - prawnych. Jednostka będzie mogła posiadać tylko mniej wartościowe dobra zużywalne i to w oznaczonych rozmiarach. Do tych zatem rzeczy, tworzących drobny zakres majątkowy i nie posiadających większego znaczenia społecznego, ograniczać się będzie prawo spadkowe.

Prawo spadkowe otrzyma ponadto ściśle demokratyczny charakter. Wielkimi podatkami spadkowymi zostaną obciążone znaczniejsze majątki spadkowe, których powstanie zostało umożliwione wskutek nagromadzenia przez spadkodawcę pretensyj pieniężnych do państwa lub związków publiczno - prawnych. Spadek z samego prawa przypadać będzie w równych częściach dzieciom spadkodawcy lub ich potomkom, a dopiero na wypadek bezpotomności spadkodawca będzie mógł rozporządzać majątkiem według swojej woli. Ustawowe dziedziczenie rozciągać się będzie tylko na dzieci, rodziców i rodzeństwo. W ich braku dziedziczyć będzie państwo.

Drogą daleko idącego ograniczenia prawa spadkobrania w państwie socjalistycznem, usunięta zostanie jedna z największych niesprawiedliwości obecnego stanu prawnego. Żadna bowiem instytucja prawna do tego stopnia nie zaprzecza związku pomiędzy pracą i wynagrodzeniem i nie oddaje losu człowieka w ręce przypadku, uzależnionego od pochodzenia — jak prawo dziedziczenia.

Feliks Mantel.



Tegoroczne święto 1 Maja w Tarnowie: przebieg pochodu

Bez echa

(Korespondencja własna)

Warszawa, 8 maja.

Wybór prezydenta nie znalazł oddźwięku w społeczeństwie. Nikt nie zastanawiał się nad tem, kto będzie nowym prezydentem Rzeczypospolitej. Osoba elekta nie interesowała ogółu, który od siedmiu lat wie o tem doskonale, że ktokolwiekby stał nominalnie na czele państwa, decydującym czynnikiem jest tylko jedna osoba. Znalazło to nawet wyraz w dowcipie wysłania członkom Zgromadzenia Narodowego zawiadomień o zbędności ich udziału w akcie wyboru.

Kluby opozycyjne, jak było do przewidzenia, absentowały się. Była to wymowna demonstracja przeciw ogłoszonym w kraju stosunkom politycznym. Krok opozycji w sposób jasny i stanowczy wyraził pogląd całego niemal społeczeństwa, o kwalifikacji „wybranej" w wyborach brzeskich większości Sejmu i Senatu do decydowania o wyborze głowy państwa. Może prasa prorządowa bagatelizować demonstrację opozycji, może nazywać ją „niecelową", a nawet „antypaństwową", — nie zmieni to jednak faktu moralnego znaczenia tego zachowania się stronnictw. Już to samo, że różne pisma sanacyjne starały się, każde na swój sposób, przekonać opozycję o konieczności wzięcia udziału w Zgromadzeniu Narodowem, świadczy dobitnie o ważności decyzji opozycji. Kraj rozumie swoich przedstawicieli. Wszelkie próby wprowadzenie opinji w błąd, jakoby akcja stronnictw opozycyjnych miała charakter „antypaństwowy", spełzły na niczem. Bajeczki sanacyjne nikogo już nie zbałamucą. Minęły już bezpowrotnie czasy, kiedy triki naszych sanatorów cieszyły się u naiwnych (a takich było wówczas wielu) powodzeniem. Twarda rzeczywistość wyleczyła ludzi z naiwności. Partja sanacyjna pokazała wyraźnie swe oblicze.... Minęła północ i trzeba było zdjąć maskę. A bez maski trudniej wmówić w ludzi, że twarz jest piękna, pełna uduchowienia i szlachetności.... Dziś wszelkie rekwizyty sanacji są już przestarzałe, a przerabianie starych na nowe nikogo nie zmyli. I dlatego ceremonja wypadła tak blado i przeszła bez echa. Nie pomógł głos ironicznego lekceważenia, nie pomógł patos oburzenia.

Dziwnie się jakoś złożyło (a niektórzy twierdzą, że nie jest to rzeczą przypadku), że na następny dzień po wyborze prezydenta wyznaczono przed Sądem Najwyższym rozprawę w procesie brzeskim. Mimo to opozycja nie zjawiła się na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego. Taksamo pogłoski o mającej nastąpić amnestji, która rzekomo ma w szerokiej mierze uwzględniać przestępstwa polityczne, nie skłoniły klubów opozycyjnych do zmiany stanowiska.

Zgodnie z decyzją, podyktowaną prezesowi klubu BB, prezydentem wybrano ponownie p. Mościckiego, który wybór przyjął.

Społeczeństwo nie spodziewa się żadnych zmian po dokonanym wyborze. Obecny system rządzenia pozostanie tensam.

Pozostanie też nadal kryzys i bezrobocie i związane z niem głód i nędza szerokich mas pracujących. Oczywiście, nastąpi stopniowe — jak pisze „Gazeta Polska" — „pogłębianie rewolucji majowej" w kierunku żądań Lewiatana i wielkiego ziemiaństwa.

Wybór przeszedł bez echa, opinja publiczna przyjęła cały ten akt z apatją. Co innego znajduje dziś odzew w społeczeństwie. Inne są jego emocje, inne troski i zmartwienia. Niepewność jutra, widmo głodu i nędzy — to ważniejsze, niż co innego. Zagadnienie zmiany systemu gospodarczego i politycznego — oto, co zajmuje umysły i serca szerokich sfer społeczeństwa. eser.

1 Maja 1933

JAWORZNO. Wczesnym rankiem orkiestra miejscowa CZG odegrała na ulicach miasta pobudkę, następnie udała się do Dąbrowy Narodowej, skąd wyruszył już o godzinie 8 pochód do Jaworzna, zabierając z sobą robotników zgromadzonych obok kopalni „Jan Kanty" z Niedzielisk i Pechnika do domu CZG. Nadmienić należy, że w pochodzie brały również liczny udział kobiety idąc czwórkami. Następnie taki sam pochód z orkiestrą TUR przybył z Jelenia, Borów i Starej Huty do domu CZG, gdzie o godzinie 10 rano rozpoczęła się akademja młodzieży TUR. Na akademję złożyły się deklamacja 10-letniej dziewczynki Plesównej z Dąbrowy oraz chłopczyka Zientka, następnie orkiestra mandolinistów tow. TUR odegrała kilka utworów pod przewodnictwem Hauczyńskiego.

Po akademji rozpoczęło się zgromadzenie, które zagaił tow. Pędzikiewicz. Do prezydjum powołani zostali tow. Pędzikiewicz i Ziarko. Referat 1-majowy wygłosił tow. Cyrankiewicz z Krakowa, następnie przewodniczący odczytał znaną 1-majową rezolucję, którą przyjęto jednogłośnie. Po odegraniu przez orkiestrę CZG „Czerwonego Sztandaru" przewodniczący zgromadzenie rozwiązał i wezwał do spokojnego rozejścia się. W uroczystości brało udział około 800 osób.

Trzeba nadmienić, że w tym roku t. zw. frakcja rrewolucyjna i ZZZ „także święciły" 1 Maja, usiłując odciągnąć robotników od udziału w pochodzie socjalistycznym. Jednak w całem Jaworznie był spokój.

OŚWIĘCIM. W ostatnich kilkunastu latach obchód 1-majowy organizowany był w naszem mieście przez komitet miejscowy PPS Oświęcim, wspólnie z komitetem z Brzeszcz, t. zn., że towarzysze górnicy z Brzeszcz przychodzili do Oświęcimia, gdzie też odbywał się wspólny wiec i pochód demonstracyjny. Gdy w tym roku komitet miejscowy PPS w Brzeszczach zdecydował się na urządzenie uroczystości 1-majowych samodzielnie w Brzeszczach, powstała u tutejszych organizatorów pewna konsternacja. Obawiano się bowiem, czy uda się w tak małem miasteczku jak Oświęcim ściągnąć takie masy robotników, aby urządzić imponujący pochód. Z tem uczuciem zabrano się do pracy i stwierdzić należy, że co było robociarskiego w Oświęcimiu wstrzymało się od pracy i wyruszyło na ulicę. Tak pochód demonstracyjny, jakoteż wiec publiczny na Rynku wypadł **nadspodziewanie imponująco.**

Mimo niepewnej pogody ruch w miejscach zbiórki był żywy, a gdy zbliżał się czas marszu, plac przed dworcem kolejowym zalany był tłumami robotników, którzy ze wszystkich stron nadciągali. Dwie orkiestry przygrywały podczas marszu na Rynek, gdzie odbył się wielki wiec demonstracyjny. Po zagajeniu przez tow. Wilhelma Nyderka zabrał głos delegat rady wojewódzkiej tow. Marjan Bogatko, który w blisko godzinnem przemówieniu przedstawił słuchaczom znaczenie święta robotniczego. Imieniem organizacji „Poale-Sjon" zabrał głos tow. Schlank z Krakowa. Po ponownem przemówieniu tow. Nyderka, który wezwał zebranych do zorganizowania się pod czerwonym sztandarem, odczytana została 1-majowa rezolucja, która została entuzjastycznie przyjętą. Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" nastąpił odmarsz w kierunku stacji kolejowej, gdzie przed hotelem „Zator" nastąpiło rozwiązanie pochodu. Na zakończenie uroczystości 1-majowej odbyła się wieczorem zabawa dla towarzyszów i wprowadzonych gości.

ZAGÓRZ. Od kilku lat kolejarze zagórscy obchodzą swoje święto 1 Maja, urządzając wiec i pochody u siebie. I choć ciągle redukcje zmniejszają liczebnie ich szeregi, obchody nasze z roku na rok liczniejsze.

I w tym roku zarówno pochód jak i wiec wypadł imponująco. Zbiórka nastąpiła o godzinie 3 popol. w domu ZZK w Zagórzu — skąd pochód mimo deszczu wyruszył na plac koło mostu kolejowego, gdzie tradycyjnie odbywają się wszelkie demonstracje. Po zagajeniu wiecu przez tow. Gocka i wyborze prezydjum, w skład którego weszli tow. Pawlak, Solon, Gocek i Szczęsny, pierwszy zabrał głos tow. Siciński z Krosna, który w godzinnym referacie przedstawił słuchaczom położenie robotników i chłopów w Polsce, następnie tow. Pilch, sekretarz Zw. zaw. z Krosna.

Tow. Gocek odczytał rezolucję, którą zebrani jednomyślnie uchwalili. Poczem wśród ulewnego już deszczu w wielkim porządku z orkiestrą i sztandarami zebrani wrócili do swego lokalu ZZK.

Wieczorem odbyła się uroczysta akademja TUR, potem wieczornica do rana. Młodzi turowcy odegrali wesołą sztuczkę i jeszcze raz wykazali, że praca TUR w Zagórzu rozwija się doskonale i mimo akcji werbunkowej do KPW i Strzelca, — Zagórz — ZZK, jego młodzież, PPS i TUR są bastjonem klasy robotniczej i wszystkie ataki przetrzymają.

—ooo—

Odsiecz Sowietów dla Hitlera

Hitleryzm swą dotychczasową polityką wewnętrzną i zewnętrzną doprowadził siebie do *zupełnego odosobnienia*. Upojony zwycięstwem, hitleryzm sądził, że sterroryzuje opinję za granicą, i narzuci jej swą wolę, a uzbrojone bandy hitlerowców tu i owdzie przekroczyły nawet granice Niemiec, demonstrując w ten sposób „czynnie" na rzecz zmiany tych granic.

Ale hitleryzm gruntownie przeliczył się. Zagranica szybko zorjentowała się, z kim i z czem ma do czynienia, i z rzadką w dziejach solidarnością zaczęła wymierzać w hitleryzm cios za ciosem. Pobudki tej solidarności były różne, a i sam fakt solidarności nie wypływał bynajmniej ze sprzysiężenia ani nawet z porozumienia między państwami, wrogo czy niechętnie usposobionemi do hitleryzmu. Nie, solidarność ta powstała żywiołowo *wyłącznie z winy samego hitleryzmu*, obejmując nawet częściowo takie np. Włochy, które mimo całą swą gorącą sympatję do hitleryzmu, wyperswadowały mu, że nie śmie wyciągać rąk po Austrję.

Dość, że po kilku tygodniach swych rządów hitleryzm mógł zapisać na swój rachunek klęski następujące: pogrzebanie „paktu 4-ch"; sojusz polityczny Małej Ententy; zbliżenie Rosji do Francji i Polski; odwrócenie się od Niemiec Anglji, które znalazło swój wyraz w słynnej debacie w Izbie Gmin z dn. 13 kwietnia; bojkot światowy Żydów; bojkot oficjalny ze strony Danji za prowokacyjne uroszczenia w sprawie granic; nieprzyjazne wynurzenia oficjalne ze strony Szwecji; zatarg z Austrją na tle „anschlussu"; gwałtowny spadek wywozu niemieckiego i zastój w żegludze morskiej; odosobnienie na konferencji rozbrojeniowej, gdzie mimo sprzeciwu Niemiec uchwalono zaliczyć skoszarowaną policję niemiecką jako część składową armji, ustanowionej przez Traktat Wersalski.

W obliczu tych klęsk hitleryzm poczyna *raptownie cofać się* ze swego wyniośle—wyzywającego stanowiska i szukać porozumienia z zagranicą. Zapowiada się podróże *Goebbelsa*, ministra propagandy, do Austrji, Włoch i Ameryki, dokąd zamierza też udać się *Schacht*, kierownik Banku Rzeszy. Z Polską nastąpiła wymiana rozmówek „uspokajających", by złagodzić stan jątrzenia, wytworzony na pograniczu polsko - niemieckiem i w Gdańsku przez propagandę hitlerowską i szturmówki hitlerowskie.

Nagle przyszła nieoczekiwana wiadomość o przedłużeniu umów, zawartych dotąd przez *Niemcy* i *Sowiety*. Pisaliśmy już o tem, że Sowiety zwróciły się ostro przeciw hitleryzmowi, a to z dwóch powodów. Popierwsze z powodu hitlerowskiego „programu" obalenia bolszewizmu i podziału Rosji, a powtóre z powodu projektu „paktu 4-ch", który zdaniem Sowietów był skierowany wyłącznie przeciw nim. Projekt ten upadł, ale co się stało ze światoburczym planem hitleryzmu obalenia bolszewizmu?

Na przykładzie tym uwidocznia się jaskrawo, że hitleryzm musi mierzyć zamiary wedle sił, a nie odwrotnie, że głównym i narazie jedynym jego celem jest *utrwalenie swego bytu w Niemczech*. Jestto z jego strony polityka roztropna i jedynie możliwa.

Ale co sądzić o bolszewikach, ułatwiających hitleryzmowi katowską robotę w Niemczech i wspierających jego rządy? Stwierdziliśmy niedawno na tem miejscu, że wrogi stosunek Sowietów do hitleryzmu nie ma nic wspólnego z okrutnem prześladowaniem komunistów niemieckich. Sowiety przyznały nam rację prędzej, niż przypuszczaliśmy. Nie przypuszczaliśmy bowiem, by Sowiety *bez wyraźnej potrzeby własnej* złamały światowy front antyhitlerowski i w ten sposób wyrządziły *faszyzmowi światowemu nieocenioną usługę*. Bez wyraźnej potrzeby, nic bowiem Sowietom nie grozi obecnie ze strony hitleryzmu, a korzyści gospodarcze, jakie Niemcy mogą przynieść Rosji i odwrotnie, mogłyby Sowiety znaleść w innych krajach. Być może, że Sowiety chciały przypiąć łatkę Anglji za jej bojkot handlu sowieckiego w związku z trzymaniem w więzieniu dwóch inżynierów angielskich. Ale jak traktować taką krótkowzroczną „zemstę" w porównaniu *ze zwycięstwem, odniesionem przez hitleryzm w polityce zagranicznej właśnie z łaski Sowietów?*

Co za ironja losu! *Konserwatywna* Anglja wypowiada walkę hitleryzmowi, a *sowiecka* Rosja przyjaźni się z nim. Czy w ten sposób zostanie przyspieszona rewolucja światowa? Nie, tą drogą Rosja sowiecka raczej przed tem padnie ofiarą kontrrewolucji faszystowskiej.

A w każdym razie: niech robotnicy komunistyczni Niemiec wiedzą, komu będą zawdzięczali przedłużenie swych cierpień i mąk. Niech komuniści całego świata wiedzą, że ci co rzekomo dążą do rewolucji światowej, *pierwsi* przyczyniają się do opóźnienia, jeśli nie do udaremnienia, tej rewolucji.

(jmb.)

„Parlamentaryzm"...

Wśród wielu charakterystycznych wiadomości, malujących treść i formy niemieckiego faszyzmu, ukazała się ostatnio w prasie informacja o „uroczystem" otwarciu sesji shitleryzowanego „parlamentu" bawarskiego. Wyglądało to w ten sposób: „Do gmachu Landtagu przyjechał KOMISARZ RZĄDOWY, generał von Epp, w otoczeniu KONNEJ POLICJI, gdzie był owacyjnie (!) powitany przez licznie zebrane ODDZIAŁY POLICJI I „SZTURMOWCÓW". W sali posiedzeń na pierwszem miejscu powiewała olbrzymia CHORĄGIEW ZE SWASTYKĄ. Ustawiony pośrodku honorowy POSTERUNEK „SZTURMOWCÓW" zameldował się głośno ministrowi spraw wewnętrznych"...

Inscenizacja nad wyraz — wymowna. Shitleryzowana policja witająca „owacyjnie" policję i hitlerowskiego komisarza, znanego z okrucieństw sadystę — von Eppa na jej czele, emblematy faszystowskie w sali parlamentu, skąd wypędzono fizyczną przemocą ducha wolności i niezależności, „honorowe posterunki" opryszków w brunatnej pouczą stokroć lepiej, niż stosy agitacyjnej „bibuły", co to jest faszyzm i jaki jest jego prawdziwy stosunek do państwa, społeczeństwa, obywatela i znienawidzonych, bo w zasadzie demokratycznych, instytucyj parlamentarnych. A zarazem — reżyserskie popisy monachijskich wielbicieli tępogłowego fetebila mogą służyć dla wyznawców wszelkiego „hitleryzmu" za instrukcje jak organizować rozmaite imprezy i widowiska „parlamentarne", które — poza nazwą — nie są już nawet cieniem swego cienia.

Bd.

Dzieje czerwonego sztandaru

Niejeden robotnik zadaje sobie zapewne pytanie, skąd to się wzięło, że **czerwony sztandar** stał się symbolem międzynarodowego ruchu robotniczego. Ponieważ żaden herbarz, ani żaden podręcznik historyczny nie daje odpowiedzi na to pytanie, nie od rzeczy będzie ustalić dzieje naszego robotniczego symbolu.

Czerwony sztandar wywodzi się z **Francji**. Był on przez wieki całe znakiem absolutnej monarchji w okresie jej najkrwawszych rządów. Zawieszony nad miastem czerwony sztandar oznajmiał mieszkańcom, iż miasto ogłoszone zostało w **stanie oblężenia**. Czy chłopi zbuntowali się przeciw szlachcie i duchowieństwu, czy prowincja powstawała przeciw władzy, czy żebracy i motłoch rzucał się na sklepy **piekarskie** — wnet ogłaszano stan oblężenia, a na wieżach i gmachach publicznych wywieszano czerwone chorągwie.

Jeszcze podczas **Rewolucji Francuskiej** posługiwała się monarchja czerwoną chorągwią. Po raz ostatni w dziejach Francji wystąpiły siły zbrojne rządu pod czerwonym znakiem dnia 17 lipca 1791 roku na polu **Marsowem**, gdzie zmasakrowano lud zbuntowany.

Należy jednak stwierdzić, że równocześnie z używaniem czerwonego sztandaru jako znaku ostrzegawczego przez władze absolutystyczne, jako znaku mającego lękiem i zgrozą przejąć poddanych, staje on się także symbolem rewolucji. Podczas **Frondy** w połowie 17-go wieku, rewolucjoniści zbierają się pod czerwonym sztandarem. Kiedy **za króla - Słońca, Ludwika XIV, wielki Konde**usz zerwał z dworem Anny austrjackiej i związał się z Hiszpanją, pierwszym krokiem jego było to, że przepasał się czerwoną szarfą. Gdy Frondyści zwyciężyli i proklamowano w **Bordeaux** republikę, nad ratuszem tego miasta wywieszono czerwony sztandar.

W roku 1680 podczas powstania w **Bretanji** czerwona chorągiew znowu stała się znakiem, pod którym gromadzą się i walczą rewolucjoniści.

Lecz dopiero podczas Rewolucji Francuskiej czerwony sztandar staje się ostatecznie znakiem rewolucyjnego ludu i przybiera znaczenie, które dotychczas posiada. **Dzień 10 sierpnia 1792 r. jest pamiętną datą nietylko w dziejach Rewolucji Francuskiej, lecz także w historji czerwonego sztandaru.**

Już od trzech lat toczył lud francuski walki przeciw staremu porządkowi społecznemu oraz przeciw reżymowi, który już trzeszczał we wszystkich spojeniach. System feodalny został wprawdzie zniszczony, lecz lud przelał swą krew dla burżuazji, która nie przestawała go uciskać. Arystokrację wprawdzie przepędzono, ale wiarołomny król ze swą „Austrjaczką" siedzieli jeszcze w **Tuileryjskim pałacu**. Oboje o tem tylko marzyli, żeby zdusić paryską „kanalję" — jak nazywali lud — przy pomocy austrjackich, pruskich i hiszpańskich bagnetów. Emigracja francuska zebrała się w **Koblencji** nad Renem, a kler zabiegał na obcych dworach o przywrócenie samowładztwa **Burbonów**.

Zarówno lud, jak i emigracja przygotowywały się do nowych walk. Dla dokończenia dzieła rewolucji trzeba było jeszcze raz pobudzić lud do czynu. Agitacja odbywała się po gospodach oraz w t. zw. **klubach**, zwłaszcza w dzielnicy **Saint - Antoine**, gdzie zbierali się obywatele pod hasłem „ratowania wolności i ojczyzny".

Piotr Kacper **Chaumette**, syndyk Komuny paryskiej w roku 1792 oraz jeden z założycieli „kultu Rozumu", pisze, że czerwony sztandar wziął swój początek w Kubie Kordeljerów, gdzie zbierali się zwolennicy Dantona. Liczne komitety pracowały nad zorganizowaniem powstania. Jeden z komitetów zaproponował wybór czerwonego sztandaru jako symbolu rewolucji. Na sztandarze miał być napis: **„Stan oblężenia ludu przeciw buntowi dworu"**.

Pod tym sztandarem — mówił Chaumette — zebrać się mają ci wszyscy wolni ludzie, republikanie, którym dnia 17 lipca 1791 r. zamordowano na polu Marsowem syna, przyjaciela lub krewnego.

Inny uczestnik tych wypadków, członek Konwentu **Carra**, który później w roku 1793 wraz z żyrondystami zgilotynowany został, inną podaje wersję. Według tej wersji został czerwony sztandar przyjęty jako emblemat rewolucji w niepozornej gospodzie „pod złotem słońcem". Pewnego wieczoru przyszedł do gospody tej niejaki **Fournier**, członek komitetu rewolucyjnego, i przyniósł z sobą czerwony sztandar. **Carra** zaproponował przyjęcie sztandaru, jako znaku rewolucji oraz przedłożył napis: **„Stan oblężenia suwerennego ludu przeciw rewolcie panującej władzy"**.

Trudno dzisiaj ustalić, która z tych dwóch wersyj jest prawdziwa. Jedno jest pewne, **że czerwony sztandar bierze** swój początek w Rewolucji Francuskiej.

Rewolucjoniści francuscy z zapałem witali swój znak. Pod tym znakiem powstał 10 sierpnia 1792 r. lud francuski, oblegl Tuileryje, pozbawił tronu króla i wziął go do niewoli. Pod tym znakiem powstał tego pamiętnego dnia lud paryski. Pod tym znakiem zrodziła się republika!

Dopiero dyktaturze wojskowej Napoleona udało się zdjąć czerwony sztandar i zawiesić na jego miejscu trójbarwną flagę francuską, która jednak już w 1814 roku musiała ustąpić miejsca białej chorągwi z liljami Burbonów.

Lecz lud paryski nie zapomniał o swym umiłowanym sztandarze, pod którym odniósł tak wielkie zwycięstwo.

Podczas powstania robotników fabryk jedwabiu w Lugdunie (Lyon) w roku 1831 przywódcy wywiesili czarny sztandar, jako symbol głodu i nędzy. Ale w 1848 roku znowu pojawia się czerwony sztandar w rękach ludu i robotnicy żądają uznania go za oficjalną flagę republikańską.

Żądaniu temu sprzeciwił się poeta **Lamartine**, uzasadniając swój sprzeciw w następujący sposób: **„Trójbarwny sztandar odbył swój tryumfalny pochód przez cały świat, gdy tymczasem sztandar czerwony, czerwony od krwi ludu, obszedł tylko pole Marsowe"**.

Sztandar czerwony stał się symbolem ruchu robotniczego oraz znakiem Pierwszej Międzynarodówki. Nie został on w tyle za trójbarwną flagą francuską. Dotarł on do najdalszych zakątków ziemi, gdzie tylko biją młoty i serce robotnicze i gdzie tylko istnieje ucisk i wyzysk.

b.

Ostrość z ostrożności

NIEŚCISŁA DJAGNOZA P. RUDZIŃSKIEGO. — JESZCZE O KONFISKATACH. — SENSACYJNY POSEŁ

P. poseł z BB Rudziński, zalecając opozycji dzia łanie raczej w „terenie", niż w Sejmie, gdzie nawet w dyskusji nie może konkurować z „wysoką klasą" mowców BB, wskazywał na to, że na partykularzu znajdzie opozycja wdzięczne zadanie w demaskowaniu pewnych „nieprawidłowości" zbytnio zadufanej w sobie biurokracji... Może jej pedagogicznie przypominać, jak to się czyni dzieciom: „Co wolno wojewodzie to nie tobie".

Kwitowaliśmy już ten łaskawie udzielony opozycji przydział.

Ale p. Rudziński, dbały o to, ażeby i opozycja miała jakiś okruch roboty, nie potrafił nawet ściśle zdjagnozować stanu ducha „biurokracji" prowincjonalnej.

„Nieprawidłowości" złożył na karb przekraczania uprawnień przez nadmiar pewności siebie i do tego nadmiaru czyni aluzję przysłowiem o wojewodzie...

Czasami gra jednak rolę inny czynnik: nadmiernej obawy, ażeby nie narazić się górze: naruszenie ustawy da się jakoś zinterpretować... Zmarszczenie brwi przełożonego wygładzić trudniej.

A więc — bezpieczniej zawsze zakazać.

* * *

A propos. Wspominaliśmy wczoraj o osobliwej konfiskacie, która spotkała nasz dziennik.

Czy nie działał tu wobec naszego dziennika — nadmiar ostrożności? Zdawałoby się, że jeżeli biuro sejmowe uważa za swój obowiązek sprostować mistyfikację, dotyczącą wyboru prezydenta Rzeczypospolitej — to nad tem nikt inny nie ma potrzeby łamać sobie głowy.

Jeżeli ktoś wyżej stojący od marszałka Sejmu dopatrzy się w tem prostowaniu nietaktu — odpowiada za to instytucja, która ten nietakt zawiniła. Tymczasem przestrogę biura sejmowego, że jest to mistyfikacja inny urząd wyłapuje po drodze...

Nie wzywamy cenzury wobec nikogo.

Ale np. cenzor warszawski, który potrafił nawet w „Wiadomościach Literackich" niedawno do cna wybielić cały artykuł, pozostawiwszy tylko podpis autora, nie uważał za wskazane uciąć skrzydeł kaczce, którą wydrukował lewiatański „Kurjer Polski" w numerze z 4 bm. o tajemniczych konferencjach PPS z rządem „na temat pewnego procesu, który bezpośrednio po Zgromadzeniu Narodowem znaleźć ma swój epilog w Sądzie Najwyższym".

„Od wyniku tych rozmów — dodawał — zależałoby czy PPS zdecydowałaby się ewentualnie złamać front opozycyjny i wziąć udział w wyborze Głowy Państwa".

Oczywiście, iż rzecz tu pomyślana była jako klin wbijany w PPS i we „front opozycyjny". Lecz fabrykant tej plotki nie zauważył, iż w większym stopniu jeszcze obciąża sfery, którym napewno nie chciał przynieść ujmy...

* * *

I jeszcze jedno pod adresem p. Rudzińskiego, któremu tak imponuje **„wysoka klasa" posłów z BB.**

Przy wyborze Prezydenta senator Barański wywołuje elektorów poimiennie. Sprawozdawca „Robotnika" pisze:

„Przy literze S. zostaje wywołany poseł Sanojca, i wówczas okazuje się, kto jest w Polsce najpopularniejszym człowiekiem. Cała publiczność na galerji powstaje, aby przyjrzeć się posłowi z Kołomyi, a przez salę przechodzi poruszenie tak, że marszałek dzwonkiem wzywa do spokoju".

Korespondent „Głosu Narodu" stawia kropkę nad I:

„Podczas wywoływania nazwisk zdarzył się jeden wesoły incydent. Mianowicie kiedy podchodził do urny poseł Sanojca, rozległy się śmiechy na galerji i wśród posłów. Marszałek musiał wnieść uspokojenie lekkiem dzwonieniem".

„Trzecia Rzesza" samobojców i nędzarzy

Masowe samobójstwa nie są dziś w żadnym kraju, szczególnie w wielkich miastach, rzadkością. Wytworzone ogromnem bezrobociem stosunki, głód i przygnębienie duchowe wciskają zrozpaczonym samobójczą broń do ręki, o ile nie umrze w „łagodniejszy" sposób: padnie na ulicy z głodu. To, co się jednak codziennie czyta o samobójstwach w Niemczech — a nie wszystkie wypadki dochodzą do wiadomości publicznej — stanowi specjalny gatunek, iście hitlerowski, wynikający z wytworzonych tam stosunków ogólnej rozpaczy, niepewności życia.

Ostatnie z głośnych samobójstw odnosi się do Oberfohrena, który w Kilonji odebrał sobie życie. Dr. Oberfohren nie był jednym z tych licznych samobójców, u których powód rozpaczliwego czynu możnaby — a w Niemczech nawet musi się — tłómaczyć czy rozstrojem nerwowym, czy ciężkiem położeniem materjalnem itd. Oberfohren zajmował w niemieckiej hierarchji politycznej niepoślednie stanowisko: był przez szereg lat przewodniczącym frakcji parlamentarnej stronnictwa niemiecko-narodowego, które pod kierownictwem Hugenberga utworzyło z Hitlerem wspólny „front narodowy", aby po miesiącu miodowym znaleźć się — poza drzwiami.

Tragedja Oberfohrena jest tragedją ludzi oszukanych, wyprowadzonych w pole. Hitler potrzebował sojusznika, któryby mu umożliwił dostęp do władzy, ileże nie był on mimo 17 miljonów wyborców tak pewny wobec oporu Hindenburga. Sojusznika znalazł w partji niemiecko-narodowej, która w swej ślepej nienawiści do socjalistów i w całem zacietrzewieniu monarchistycznem łudziła się, że potrafi z pomocą Hitlera zaspokoić junkierską zemstę i junkierskie pragnienia. Przeliczyli się: dostawszy się do władzy, Hitler systematycznie wyrzucał sojuszników ze stanowisk, odebrał im ramię zbrojne „Stahlhelm", wybitnych ich ludzi (Gerecke) wsadził do więzienia a teraz przygotowuje wyrzucenie samego Hugenberga z rządu.

Te przejścia musiały podziałać na ludzi, którzy — acz z błędnego — przekonania poparli demagoga i nagle zobaczyli załamanie się wszystkich swych marzeń i ideałów. Cóż dziwnego, że niejednemu nerwy odmówiły posłuszeństwa i wyciągnął konsekwencje z fałszywego rachunku życiowego? Taki jest obecnie w Niemczech los tych, którzy związali się z demagogiem bez skrupułów, idącym po trupach do celu: odsunięcia wszystkich tych, którzy mogliby zagrozić czy przeciwstawić się jego jedynowładztwu.

Wstrząsające wrażenie musiała wywołać podana przez prasę wiadomość, że związek drukarzy niemieckich zwrócił się do odnośnej władzy o przyznanie zasiłku inwalidzkiego Filipowi Scheidemanowi. Historja niemiecka zna nazwisko Scheidemana jeszcze z przed wojny. Był on wszak pierwszym socjalistą, który — choć na krótki czas — był prezydentem jeszcze cesarskiego wówczas Reichstagu. W przełomowych dniach listopada 1918 r. Scheideman odegrał historyczną rolę. On, mianowany jeszcze przez Wilhelma II sekretarzem stanu w ostatnim rządzie cesarskim ks. Maksa Badeńskiego, spowodował dymisję Ludendorffa stanowczem stwierdzeniem: robotnicy przychodzą coraz bardziej do przekonania, że lepszy jest koniec ze strachem niż strach bez końca — co znaczyło, że należy za każdą cenę zawrzeć pokój. On po objęciu przez Eberta tymczasowej prezydentury nowej republiki został pierwszym jej kanclerzem i ustąpił, gdy ogłoszono warunki traktatu wersalskiego, których podpisać nie chciał. On był pierwszym socjalistycznym nadburmistrzem miasta Kassel, gdzie omal nie padł ofiarą zamachu tychsamych złoczyńców, którzy zamordowali Erzbergera i Rathenaua.

Dziś dla Scheidemana proszą o zasiłek, który może wynosić 1.60 marek (około 3.20 zł) dziennie — dla człowieka 68 letniego, niezdolnego do pracy inwalidy! Hitler zadekretował bowiem, że żaden ze „zbrodniarzy listopadowych" tj. twórców republiki nie może otrzymać emerytury, dlatego Scheidemanowi odebrano emeryturę byłego ministra i b. nadburmistrza, skazując go, jak tysiące innych, na najskrajniejszą nędzę.

Oto są stosunki w „trzeciej Rzeszy", powstałej w następstwie hitlerowskiej „rewolucji narodowej" — rewolucji przeciw uczciwym, zasłużonym ludziom a na korzyść kupy drabów i opryszków mających tylko tę „zasługę", że w porę zorjentowali się co do — koloru swej koszuli.

—ooo—

Z kraju i ze świata

OKRADZENIE TOW. POSŁA LIEBERMANA W POCIĄGU. W pociągu nocnym zdążającym z Warszawy do Katowic, jechał tow. poseł dr. Herman Lieberman ze swą sekretarką. Tow. Lieberman spał w przedziale I klasy i został podczas snu okradziony. Około godz. 1'30 w nocy, gdy dojeżdżano do Częstochowy, sekretarka spostrzegła jakiegoś osobnika, który szybko wyszedł z przedziału, lekko zamykając drzwi. Obudzony poseł Lieberman stwierdził brak portfelu w kieszeni. Złodziej, wypróżniając zawartość portfelu, zgubił część skradzionych pieniędzy, które w kurytarzu wagonu znaleziono, mianowicie 190 franków szwajcarskich, 350 franków francuskich, 70 szylingów austrjackich i 270 złotych. Obok leżał porzucony pusty portfel. Ile w nim było pieniędzy tow. Lieberman nie pamięta dokładnie. Aresztowano dwóch osobników jadących bez biletu. — W Częstochowie musiał tow. Lieberman przerwać podróż na kilka godzin, gdyż spisywano tam protokół policyjny.

TRAGEDJA MIŁOSNA POD GISZOWCEM. W poniedziałek rano na torze kolejowym między Szopienicami a Murckami miała miejsce tragedja miłosna, której ofiarą padli: strzelec 73 pp., stacjonowanego w Katowicach, 22-letni Wiktor Kuklok z Giszowca oraz jego narzeczona, 19-letnia Wojtyczkówna, również z Giszowca. Narzeczeni, nie mając widoków pobrania się, postanowili popełnić samobójstwo i w tym celu udali się w nocy na tor kolejowy między Szopienicami i Murckami, gdzie położyli się na szynach, po których po chwili nadjechał pociąg towarowy, którego koła uśmierciły nieszczęśliwą parę narzeczonych.

WYKRYCIE DALSZYCH NADUŻYĆ W UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM. W związku z aresztowaniem jednego z urzędników biura uniwersytetu Rygalewicza wykryto trzecią aferę fałszerską w tej uczelni. Poza nadużyciami w kwesturze i bibljotece ujawniono nieścisłości buchalteryjne w klinikach i szpitalach uniwersyteckich. Nadużycia w klinikach polegały na systematycznem fałszowaniu pokwitowań oraz na przywłaszczeniu sum, wpłaconych uniwersytetowi za leczenie chorych. Straty poniesione przez uniwersytet sięgają 30.000 złotych.

DWAJ CHŁOPCY ROZSZARPANI PRZEZ GRANAT. Na polu we wsi Jurgi (gm. Szczawin, pow. Ostrołęka), wydarzył się wstrząsający wypadek, którego ofiarą padły cztery osoby. Henryk Dziubiński, syn gospodarza z tejże wsi, znalazł na polu pocisk niewystrzelony i oddał go Józefowi Zawadzkiemu, synowi sąsiada. Chłopcy próbowali najpierw rozbić granat młotkiem, a gdy to się nie udało, rozpalili ognisko, włożyli pocisk i usiedli dokoła ognia. Po chwili nastąpił straszny wybuch. Odłamki granatu rozerwały na strzępy Dziubińskiego i Zawadzkiego, oraz poraniły 9-letniego Zygmunta Orłowskiego i 9-letnią Marjannę Zawadzką. W okolicach wsi Jurgi toczyły się w czasie wielkiej wojny olbrzymie bitwy.

KIEPURA WYGWIZDANY W PRADZE ZA ŚPIEWANIE PO NIEMIECKU. „Telegraphen Union" podaje z Pragi, że w czasie piątkowego koncertu Kiepury w sali „Lucerna" doszło do wielkiego skandalu w momencie, gdy znakomity tenor po odśpiewaniu szeregu pieśni w językach polskim i włoskim, zaczął śpiewać po niemiecku arję z filmu dźwiękowego „Pieśń Nocy". Wśród publiczności rozległy się krzyki: „Pfuj! Tu się nie śpiewa po niemiecku! Niech się pan wstydzi!" Kiepura przerwał na chwilę koncert i dopiero po dłuższej pauzie rozpoczął śpiewać na nowo. Podobne demonstracje miały miejsce również na ulicy po koncercie.

JESZCZE NIE PRZELECIANO NAD MOUNT EVERESTEM. „Sunday Chronicle" podaje sensacyjną wiadomość, że lotnicy angielscy, którzy przelecieli nad Mount Everestem, padli ofiarą pomyłki kartograficznej, gdyż szczyt górski, nad którym przeleciano i który odpowiednią ilość razy sfotografowano, nie był najwyższym szczytem świata, lecz jedynie górą Makalu, niższą o 400 metrów od Mount Everestu. Szczyt Makalu jest odległy od M. Everestu o 18 klm. Autorem tej sensacyjnej wiadomości jest generał Bruce, który prowadził ekspedycję pieszą na Mount Everest w latach 1922—24. Angielska opinja publiczna oczekuje teraz ukazania się zdjęć lotniczych lorda Clydesdale, celem stwierdzenia, czy rzeczywiście rewelacje generała Bruce'a są prawdziwe.

Kryzys a polityka międzynarodowa

W poprzednim artykule, zatytułowanym „Problemy Polityki Międzynarodowej“, pisaliśmy o systematycznem odwracaniu uwagi mas od spraw wewnętrznych ich krajów i o coraz jawniejszych próbach rozwiązania wewnętrznych trudności gospodarczych i politycznych w drodze wojny międzynarodowej.

Jest przecież faktem widocznym dla każdego, że trwający od pięciu lat, kryzys gospodarczy pobudził w znacznym stopniu aktywność imperjalizmu, który szuka odprężenia gospodarczego w drodze rozrostu terytorjalnego. Walka wielkiego kapitału o nowe źródła dochodów, wykorzystuje wywołane kryzysem niezadowolenie i rozpacz mas dla wmówienia w te masy, że przyczyną ich nędzy jest niemożność wyżycia się gospodarczego w posiadanem terytorjum. W ten sposób usiłuje się przekonać chłopów, że brak ziemi nie jest wywołany złym podziałem gruntów, kapitalistycznym ustrojem rolnym, w którym jednostki mają więcej ziemi jak miljony — ale jest wywołany za małym w stosunku do ludności obszarem państwa. W ten sam sposób agituje się i wmawia w robotników, że bezrobocie nie jest następstwem niedorzecznego ustroju w którym masy pracujące nie mają możności nabycia wytworów swojej własnej pracy — ale że bezrobocie jest następstwem braku zagranicznych rynków zbytu. Więc jakie stąd wnioski? — Musimy rozszerzyć granice swego państwa! Musimy zdobyć nowe tereny i nowe rynki zbytu!

Dotychczas wielu ludzi biedzi się nad zagadką w jaki sposób Hitler zdołał powołać tak znaczne zastępy niemieckich chłopów a także i robotników, dla swojej awanturniczej, wybitnie imperjalistycznej polityki. Jeżeli uchwalony w 1920 r. w Monachjum program hitlerowców wysuwa między innemi hasło: „żądamy kolonij dla wyżywienia naszego narodu i dla kolonizacji na tych terenach nadwyżki naszej ludności“ — to jest to jeden z klasycznych przykładów w jaki sposób hasła imperjalistyczne szukają za drogami wiodącemi do wygłodzonych, zrozpaczonych i pozbawionych zdolności myślenia mas. Głód ziemi u chłopa i głód chleba u robotnika wyzyskuje wielki kapitał polujący za nowemi zyskami, nowemi terenami dla eksploatacji surowców i nowemi rynkami zbytu — dla oszukania mas pracujących i wmówienia w nie, że polityka grabieży leży w ich własnym interesie.

Żyjemy teraz w takiej chwili, w której na oczach naszych, jakby w teatrze, rozwija się równocześnie w dwóch miejscach, aktualny dramat polityki imperjalistycznej. Widzimy równocześnie akt pierwszy i akt drugi takiego dramatu. Akt pierwszy rozwija się w Niemczech. Drugi w Japonji.

Niemcy hitlerowskie są przykładem w jaki sposób kryzys gospodarczy zostaje wyzyskany dla spopularyzowania haseł imperjalizmu. Japonja jest przykładem w jaki sposób spopularyzowane hasła imperjalizmu zostają realizowane.

Japonja toczy od roku na oczach całego świata wojnę z Chinami, która jest zupełnie jawną imperjalistyczną grabieżą. Wojnę tę poprzedziła długoletnia agitacja wyzyskująca, pogłębioną przez kryzys, nędzę mas japońskich dla spopularyzowania hasła oderwania Mandżurji od Chin i przyłączenia do Japonji. Agitacja ta wydała pełne plony. Jak się to stało?

Ustrój rolny w Japonji należy dotąd do najbardziej zacofanych na całym świecie. Olbrzymia większość ziemi jest własnością wielkich obszarników, którzy dzierżawią chłopom małe działki za czynszem wynoszącym z reguły połowę plonów. Nędza tych dzierżawców jest tak wielka, że jeden z autorów francuskich badający stosunki na miejscu podaje przeciętny roczny dochód takiego dzierżawcy na 300 jen (jena — pieniądz japoński wynosi około 4 złotych). Można sobie wyobrazić jaką stopę życiową i jakie dochody ma chłop, który nie jest samodzielnym dzierżawcą ale wyrobnikiem u dzierżawcy. Przemysł japoński, głównie przemysł surowego jedwabiu został złamany przez kryzys. Emigracja kierująca się dotychczas do Ameryki, Kanady, Australji, została od lat zupełnie wstrzymana na skutek zakazów imigracyjnych. Tymczasem roczny przyrost ludności wynosi miljon głów. Pozostała tylko emigracja do sąsiedniej Mandżurji. Taki był stan gospodarczy Japonji w okresie poprzedzającym wojnę imperjalistyczną z Chinami.

Rząd japoński wkorzeniony pojęciami głęboko w zasady kapitalistycznej gospodarki nie umiał ani opanować problemu rolnego, ani zreorganizować swego przemysłu, ani oprzeć się w jakikolwiek sposób zalewającej kraj fali kryzysu międzynarodowego, był zupełnie bezradny. Tymczasem niezadowolenie mas rosło! Należało ten ferment w jakiś sposób opanować. Skierować go w jakieś łożysko. Wybrano drogę, którą się w takich wypadkach zawsze i wszędzie obiera. Jeżeli prądy socjalne zaczynają zbyt mocno krążyć — kieruje je się w kanały patrjotyzmu i imperjalizmu. I tak samo zrobiono w Japonji. Wskazano na Mandżurję, jako na źródło zaspokojenia głodu ziemi i głodu pracy. I masy pracujące w Japonji z małemi tylko wyjątkami uwierzyły, że rozwiązanie leży na tej drodze. Wojna imperjalistyczna z Chinami, wojna kapitału japońskiego o kopalnie węgla, żelaza i rynki zbytu położone w Mandżurji — udrapowała się w Japonji w dostojne szaty wojny ludowej. Imperjalizm japoński wykorzystał kryzys gospodarczy, powszechne niezadowolenie, zaciemnienie umysłów, najpierw dla spopularyzowania swoich haseł, następnie dla ich zrealizowania.

Jeżeli wskazujemy tutaj na dwa przykłady ilustrujące związek kryzysu z polityką międzynarodową, ilustrujące w jaki sposób uwaga społeczeństw, została w dwóch krajach nastawiona na sprawy zagraniczne i dla odwrócenia uwagi od spraw wewnętrznych i dla szukania na tych drogach rozwiązania dla trudności wewnętrznych — to nie dlatego żeby się to ograniczało do tych dwóch krajów. Jest to tylko przykład najbardziej przekonywujący dlatego, że wypadki te rozgrywają się na naszych oczach i są zdaleka śledzone przez wielu z nas.

Polityka imperjalistyczna nie była nigdy zjawiskiem lokalnem, ograniczonem do takiego czy innego państwa. Dążenie do zysku opartego na grabieży obcych terenów, dążenie do zaspokojenia najprymitywniejszych żądań własnych mas pracujących, kosztem słabszych narodów, jest nieuniknioną konsekwencją systemu kapitalistycznego, który jest przecież międzynarodowy.

Jeżeli więc dzisiaj widzimy podział świata na państwa uprawiające jawnie politykę imperjalistyczną, to znaczy państwa, których rządy żądają rozszerzenia swoich granic poza linję etnograficzną, przyznania kolonij zamorskich, przywilejów handlowych i na państwa, które przeciwstawiają się tej polityce, to dzieje się tylko dlatego, że te ostatnie zostały albo w zupełności zaspokojone i nie mogą teraz opanować większych terenów, jak te, które posiadają, albo są tak słabe, że każda zmiana jest w tej chwili dla nich niebezpieczną.

Wszystkie jednak i te, które uprawiają politykę imperjalistyczną i które jej uprawiać nie są w stanie, szukają rozwiązania dla własnych wewnętrznych problemów, albo dążą do zduszenia tych problemów, przez intenzywny nacisk i skupienie uwagi na polityce zagranicznej.

O aktualnych drogach tej polityki w artykule następnym. **Dr. Józef Loos.**

Niemcy rozbijają konferencję rozbrojeniową

REZOLUCJA POTĘPIAJĄCA NIEMCY WOBEC CAŁEGO ŚWIATA

Londyn, 9 maja. Korespondenci genewscy dzienników londyńskich jednomyślnie wskazują na coraz większe niebezpieczeństwo, jakie grozi konferencji rozbrojeniowej ze strony Niemiec. Korespondent „Timesa“, zwracając się jaknajostrzej przeciw taktyce niemieckiej w Genewie, pisze, że jeśli chodzi o Nadolnego, to chciałby on, aby komisja główna zaniechała dalszych pertraktacyj nad układem w sprawie ograniczenia zbrojeń i udzieliła Niemcom zezwolenia na podjęcie nieograniczonych zbrojeń. Cierpliwość jest zaletą dobrą, ale musi się wreszcie wyczerpać. Jeżeli Nadolny nie stawia żadnych projektów zmian do planu ujednostajnienia armij europejskich, ani też nie stawia nic innego na miejsce artykułów, które chciałby, aby zostały skreślone, to musi głosowanie rozstrzygnąć o dalszych krokach, jakie mają być podjęte.

„Morning Post“ stwierdza, że jedynie uparte i negatywne stanowisko delegacji niemieckiej wstrzymało dalsze postępy konferencji. Taktyka niemiecka miała ten skutek, że przekonała wszystkich o złej woli Niemiec i doprowadziła do zacieśnienia frontu antyniemieckiego. Dziennik wyraża uznanie dla energicznego stanowiska, jakie zajęła wobec Niemiec Anglja oficjalna. Ogólna tendencja wyraźnie wskazuje, że odmówione zostaną Niemcom wszelkie ustępstwa i powzięta zostanie decyzja, która rozstrzygnie dalsze losy konferencji.

„Daily Telegraph“ donosi o systematycznym zaniku wszelkiej nadziei na zawarcie konwencji rozbrojeniowej na podstawie planu angielskiego. W kołach miarodajnych panuje przekonanie, że powzięta zostanie rezolucja potępiająca wobec całego świata stanowisko Niemiec, poczem dalsze prace konferencji zostaną odroczone do lepszych czasów, ponieważ obecna sytuacja jest zbyt poważna, aby można było rokowania doprowadzić do pomyślnego zakończenia. Francja, Anglja i Stany Zjednoczone skłonne są do rozstrzygnięcia kwestji efektywów.

„Daily Express“ stwierdza, że w chwili obecnej chodzi o jaknajcięższy kryzys konferencji rozbrojeniowej.

TELEGRAMY

HITLEROWSKIE ROZRUCHY NA UNIWERSYTECIE WIEDEŃSKIM

Wiedeń, 9 maja. W instytucie anatomicznym uniwersytetu wiedeńskiego podczas wykładów prof. Tandlera, a później na wydziale prawniczym doszło dziś do poważnych rozruchów, sprowokowanych przez studentów hitlerowskich. Hitlerowcy zaatakowali studentów żydowskich i socjalistycznych, przyczem wielu studentów zostało ranionych. Celem stłumienia rozruchów zawezwano policję, która opróżniła gmach instytutu i aulę uniwersytecką, aresztując 12 osób. Przeszło 20 studentów, przeważnie Żydów, obywateli polskich, węgierskich i amerykańskich zostało ranionych. Instytut anatomiczny i uniwersytet zostały zamknięte.

FRANCJA NIE PŁACI DŁUGÓW WOJENNYCH

Paryż, 9 maja. Francuska rada ministrów wypowiedziała się znaczną większością przeciw zapłaceniu zaległej raty grudniowej przypadającej Stanom Zjednoczonym z tytułu długów wojennych.

DOLAR I FUNT ZWYŻKUJĄ

Londyn, 9 maja. Pod wpływem korzystnej oceny sytuacji walutowej Stanów Zjednoczonych przez międzynarodowe sfery finansowe kształtuje się kurs dolara na giełdach międzynarodowych coraz mocniej. Przy tendencji zwyżkowej płacono dziś na giełdzie londyńskiej za funta 3'92 dolara (wczoraj 3.99). W Zurychu notowano dolara po 4'45 franka, w Paryżu 22 franki, w Amsterdamie 214 i 3/4 guldena. Także funt angielski zwyżkuje. Paryż notuje funta po kursie 86'09, Zurych 17'54, Amsterdam 8'42 i 1/4

PROTEST FRANCUSKI PRZECIW ZAKAZOWI GAZET

Berlin, 9 maja. Ambasador francuski Francois Poncet interwenjował u ministra spraw zagranicznych v. Neuratha z powodu odebrania dziennikom i czasopismom francuskim debitu w Niemczech. Jak słychać, v. Neurath miał zwrócić ambasadorowi uwagę, że również Francja stosuje zakaz prasy niemieckiej i zaproponował zawarcie w tej sprawie umowy clearingowej.

STRACENIE MORDERCÓW

Berlin, 9 maja. W jednym z tutejszych więzień stracono dziś murarza Reinsa, który w roku 1931 zamordował i obrabował listonosza. W Weiden stracono 49-letniego parobka Schedera, skazanego na karę śmierci za 3-krotne morderstwo.

SPISEK MONARCHISTYCZNY W HISZPANJI

Madryt, 9 maja. Z różnych miast hiszpańskich nadchodzą wiadomości z zapowiedzią strajku generalnego. W Barcelonie na ulicach miasta krążą silne oddziały wojska i policji. Ubiegłej nocy wykryto szeroko zorganizowany spisek zmierzający do obalenia rządu republikańskiego i przywrócenia monarchji. W Andaluzji koncentrowane są po miastach silne oddziały wojskowe. W całej Hiszpanji zaprowadzono ostre pogotowie wojskowe.

GANDHI ŻĄDA ZWOLNIENIA WSZYSTKICH WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

Londyn, 9 maja. Z Bombaju donoszą, że wypuszczony z więzienia Gandhi zapowiedział zawieszenie ruchu nieposłuszeństwa cywiln. na miesiąc, a równocześnie zwrócił się do rządu z apelem o zwolnienie wszystkich więźniów politycznych. Na inicjatywę Gandhiego rząd indyjski postanowił rozważyć kwestję ogólnej amnestji politycznej.

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

W sobotę 13 maja o godzinie 6 popołudniu w Płaszowie w lokalu własnym przy ul. Krzywda 31 odbędzie się

PUBLICZNE ZGROMADZENIE

z porządkiem dziennym: obecna sytuacja gospodarcza i polityczna.

Przemawiać będzie tow. poseł Zygmunt Żuławski.

Towarzysze! Towarzyszki! Jawcie się licznie!

Komitet PPS dzielnicy Płaszów.

KRONIKA

WIOSENNY DESZCZ. Ciepły, wiosenny deszczyk padał prawie przez cały wczorajszy dzień. Kraków na zielono — piękny zielony gród podwawelski. A wśród zieloności widać pęki kwiatów wiśni i jabłoni, grusze również puszczają kwiecie. Kwiaty... kwiaty... kwiaty. Ale i druga strona medalu... przerwana praca na budowach... robotnicy budowlani, wyzyskiwani przez pracodawców zaprzestali pracy... Im chodzi o byt, nie dadzą się wyzyskiwać. Wiosna im nie pachnie, kwiaty nie zachwycają, gdy w nędzy muszą żyć. Walczą o swoją pracę... mają siły, by zwyciężyć i złamać wyzysk kapitalistów.

WALNE ZEBRANIE ZRZESZENIA WŁAŚCICIELI TEATRÓW ŚWIETLNYCH WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO odbyło się w Krakowie 4 maja w lokalu teatru Bagatela przy bardzo licznym udziale właścicieli kin z Krakowa i prowincji. Zarząd wybrano następujący: prezes dr. Adam Herman, wiceprezesi Otokar Tuczek i Zygmunt Blecheisen, sekretarz Leon Śliwiński, skarbnik Leon Gottlieb. Do wydziału weszli ponadto: pp. Tytus Haławowski, Ignacy Jaśko, Piotr Kosiński, Wiktor Ladenberger, Stefan Stach, Michał Węglowski i Stanisław Zaleski. Uchwalono między innemi następujący wniosek: Walne zebranie Zrzeszenia właścicieli teatrów świetlnych na województwo krakowskie przyłącza się do ogólnego protestu całego społeczeństwa polskiego w sprawie bojkotu filmów niemieckich z tem jednak, że zwraca się do Związku zrzeszeń teatrów świetlnych w Warszawie, by ten przez odpowiednią odezwę zwróconą do społeczeństwa, prasy i władz, starał się wyjaśnić sprawę filmów niemieckich, zakupionych przez biura krajowe przed 21 marca 1933, gdyż bojkot tych filmów, jako zapłaconych przez biura krajowe, a stanowiących majątek narodowy polski, uderza wyłącznie w kieszeń obywateli polskich. Równocześnie poleca się zwrócić do Związku przemysłowców filmowych, by żadnych filmów produkcji niemieckiej, w jakiejkolwiekby wersji, były nakręcane, dla Polski nie zakupowali.

OSZUKANY EMERYT. Jan Cyrkowicz emeryt pocztowy (Emaus 7), spacerując nad Wisłą pod Wawelem, napotkał jakiegoś osobnika, który mu ofiarował na sprzedaż pierścionek złoty. Po dłuższym targu Cyrkowicz kupił ów pierścionek za 40 zł. Ucieszony udał się Cyrkowicz do domu, pokazując rodzinie kupiony za tanie pieniądze złoty pierścionek. Okazało się jednak, że pierścionek jest zrobiony z małowartościowego metalu. Tak oszukano naiwnego emeryta.

SZCZURY KOLEJOWE. Do policji krakowskiej zgłosił p. Emil Juffe, kupiec zam. w Wiedniu, że w pociągu pospiesznym pomiędzy Trzebinią a Krakowem został okradziony. Skradziono mu mianowicie portfel z kwotą 700 dolarów, 200 koron czeskich i 80 szylingów austrjackich.

CZEGO JUŻ NIE KRADNĄ. Z bryczki Karola Kulczyckiego (Stara Olsza) skradziono na Małym Rynku płaszcz męski wart. 100 zł. — Na ul. Podwale skradziono rower na szkodę Jana Buczka zam. w Łapczycach. — Z budowy przy ul. Moniuszki skradziono 500 sztuk dachówek na szkodę p. Wł. Bumanowskiego, zam. przy ul. Wspólnej 6.

POWOŁANIE PODOFICERÓW I SZEREGOWYCH REZERWY NA ĆWICZENIA WOJSKOWE. Na murach m. Krakowa rozplakatowano ogłoszenie DOK V. o powołaniu podoficerów i szeregowych rezerwy na ćwiczenia wojskowe w roku 1933. Roczniki 1909, 1907, 1905 i 1902 muszą odbyć 6-tygodniowe ćwiczenia.

CHCIAŁ SIĘ OTRUĆ „KOGUTKAMI". Wczoraj nad ranem wezwano pogotowie ratunkowe na Prądnik Czerwony, gdzie 19-letni Jan Tomasik, zażył większą ilość „kogutków" w zamiarze pozbawienia się życia. Desperata, po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewiózł lekarz pogotowia do szpitala.

KRADZIEŻE FIRANEK Z WOZÓW KOLEJOWYCH. Aresztowano 20-letnią Annę Salamon (Olsza ul. Wolności 53) oraz 23-letnią Annę Widerską zamieszkałą tamże. Obie aresztowano pod zarzutem kradzieży firanek z wagonów kolejowych na dworcu gł. w Krakowie. Kradzieży tych dopuściły się one w lutym br. na szkodę PKP. — Również aresztowano Fr. Mazura pod zarzutem kradzieży firanek z wozów kolejowych wartości 400 zł.

BUJAK POBUJAŁ. Na ul. Florjańskiej upadł na chodnik niejaki Jan Bujak, począł tłuc głową o kamienie brukowe. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, że Bujak symulował atak epileptyczny. Bujak na policji przyznał się, że przez symulację epilepsji chciał wzbudzić u przechodniów litość i zarobić coś nie coś. Na jakie sposoby biorą się ludzie, by tylko zdobyć grosza na życie. Bujaka zatrzymano na policji.

TRAGICZNA ŚMIERĆ BEZROBOTNEGO. — Na terenie gminy Bronowice, rzucił się pod pociąg zdążający z Krakowa do Zebrzydowic, Franciszek Lorczyk (lat 32) robotnik z Krakowa (Lelewela 15). Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu. Był on bezrobotnym.

TEATRY I KONCERTY

OSTATNIE GOŚCINNE WYSTĘPY MARJUSZA MASZYŃSKIEGO. Znakomity artysta scen polskich Marjusz Maszyński kończy swą gościnę na krakowskiej scenie już w bież. tygodniu na trzech ostatnich przedstawieniach po cenach zniżonych, dziś w środę, jutro w czwartek i w piątek, w komedji Marcelego Acharda „Spadł z księżyca", w której stwarza świetną kreację komicznej postaci roli Klaudjusza, wzbudzając nią bezustanny śmiech widowni, nagradzającej znakomitego artystę częstemi oklaskami nawet przy otwartej scenie.

ODCZYTY I ZEBRANIA

Z TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO. We czwartek 11 maja o godzinie 6 wieczorem w Collegium novum (sala Nr. 2, parter) prof. Uniw. Jagiell. dr. Alfred Rosenblatt wygłosi odczyt pt. „Czy świat jest nieskończony? Od księgi Genesis do rozszerzającego się świata Einsteina, Abbé Lemaitre'a i Eddingtona".

WALNE ZGROMADZENIE WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU EMERYTÓW I EMERYTEK, ORAZ WDÓW I SIERÓT PO FUNKCJONARJUSZACH PAŃSTWOWYCH I SAMORZĄDOWYCH W KRAKOWIE odbędzie się w lokalu Kasyna Powszechnego (Rynek główny 13 I p.) 14 maja o godzinie 10.

XXX ZWYCZAJNE DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW „TOW. KOLONIJ WAKAC. PO-

EMIL HAECKER 40

Historja socjalizmu w Galicji

W następnym numerze „Postępu" Rzewuski w dalszym ciągu wykazywał szkodliwość istnienia kasty szlacheckiej:

„Jakże może żądać przyznania wyższości na podstawie urodzenia? Wyłamać się z pod sądu narodowego? Opinja zaś narodu czyż może uznać wyższość praw przy równości obowiązków? Czemże tę wyższość usprawiedliwimy? jakiemi większemi zasługami? Czy wyłącznem bronieniem Ojczyzny? Czy większem znoszeniem publicznych ciężarów? Dlaczegóżby naród miał się tak bezzasadnie poniżyć? Czyż większość nieszlacheckich obywatelów nie będzie takiej instytucji przeciwna? A gdy w krajach konstytucyjnych większości stanowić prawa powinne, czyliż, pytam, ta małoliczna frakcja, upierająca się przy dystynkcjach od opinji nie zależących, czyż nie jest anty-konstytucyjna? Byt szlachty nie stoiż-że on na zasadzie obcej zasadom konstytucji?"

Na wykręt „Polski", że odkąd konstytucja zniosła różnice stanowe, stan szlachecki przestał istnieć, że zatem Rzewuski walczy z urojeniem, odpowiedział tenże:

„Przyznamy, że szlachty niema (w znaczeniu politycznem), gdy każden obywatel połączy się z gminą, w pośród której ma swoje domicilium legalne. Ale *j a k d ł u g o s z l a c h c i c j e d e n z d r u g i m s p r a w y w s p ó l n o ś ć u z n a j e , j e s t k a s t a*".

Ogólną tendencję organu „Ziemiaństwa" scharakteryzował Rzewuski następującemi słowy: „Polska powinna się była nazwać Anti-Polską, bo jej zasady są te same, które Polskę zgubiły i których wprowadzenie jest najlepszym środkiem przeciw wskrzeszeniu Polski".

W walce ze „Stowarzyszeniem ziemiańskiem" i z reakcyjną „Polską" dzielnie popierała Rzewuskiego cała redakcja „Postępu", którego całe stronice wypełniły się ostremi polemikami z napaściami organu szlacheckiego.

Ale obok bieżących polemik nie zaniedbywał Rzewuski propagandy teorji socjalizmu. Między innemi zamieścił „Postęp" tłómaczenie rozprawy Edgara Quinet, przyjaciela Mickiewicza, p. t. „Stosunek rewolucyj religijnych do społecznych". Artykuł ten wykazywał, że każda religja jest wyrazem danego ustroju społecznego, że w szczególności chrześcijaństwo odpowiada feudalizmowi, do czego tłumacz dodał trafną uwagę, że się to nie odnosi do nauki Chrystusa, ani do pierwotnego chrześcijaństwa na wspólności dóbr opartego, lecz do późniejszych objawów.

Ostatnim zasadniczym artykułem Rzewuskiego w „Postępie" był zamieszczony z 22 sierpnia: „Spogląd historyczny", w którym dał szeroki historjozoficzny zarys rozwoju społecznego i roli, jaką w tej dziejowej ewolucji odgrywa kwestja polska. Wywodzi on w tym artykule:

„Reforma luterska oznacza chwilę dojrzewania cywilizacji, obudzenia się ducha wolności, którego pierwsze zjawienie zawsze jest opozycyjne przeciwko panującym zasadom. Wskutek przebytej walki z Lutrem zreformował się w sobie kościół katolicki. Utraciwszy część władzy świeckiej, stał się wyższą potęgą duchową: i odtąd coraz więcej dążyć będzie do stanowiska duchowego wyłącznie". Pomylił się tu Rzewuski, zwiedziony ówczesnemi, krótkotrwałemi umizgami liberalności Piusa IX, któremi w tym roku wielkich nadziei złudzić się dał i Mazzini i Mickiewicz. Pomyłka ta, historycznie wytłumaczona, nie osłabia zresztą dalszych wywodów historjozoficznych Rzewuskiego:

„Myśl ludzka, z pod opieki kościoła wyzwolona, ufając w siłę własną, zaczęła odrzucać zasadę podania i rozbierać krytycznie wiarę polityczną, tak jak Luter religijną, Descartes filozoficzną byli krytycznie przed sąd rozumu wołali. Na widowni spraw socjalnych objawił się rozwój ten przez rewolucję francuską, którą słusznie nazwano drugą epoką chrześcijaństwa. Wtenczas bowiem prawda Ewangelijna zstąpiła wpośród okropnej burzy na poziom socjalny. Ale źle pojęta, przytłumiona namiętnościami, nie mogła odrazu zadowolnić ludzkości. Wszczęła się walka rewolucji ze sprawami dawnemi i długo toczyć się może, chociaż zbliżenie się teokracji katolickiej do zasad rewolucyjnych solucyi prędzej rokuje nadzieję". I tu popełnił Rzewuski pomyłkę, przeceniając, jak wielu jemu współczesnych, wpływ Lamennais'go, którego pisma w rzeczywistości nietylko nie zdołały pociągnąć kościoła katolickiego ku socjalizmowi, lecz same dostały się na index książek przez kościół zakazanych. Ale i ten szczegół mylny nie narusza ogólnego toku myśli Rzewuskiego, który tak w dalszym ciągu rozumował:

(Ciąg dalszy nastąpi)

RĘBA WIELKA DLA UCZNIÓW GIMNAZJÓW M. KRAKOWA“ odbędzie się w niedzielę 14 bm. o godz. 10'30 przedpołudniem w gmachu państw. gimnazjum VIII przy ul. Studenckiej 12 z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania. 3) Odczytanie sprawozdania z czynności wydziału za r. 1932. 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 5) Uzupełniające wybory do wydziału. 6) Wnioski i interpelacje. W braku statutem wymaganej ilości członków, odbędzie się następne zgromadzenie o godz. 11 bez względu na ilość obecnych.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

STRASZNA TAJEMNICA PRZYDROŻNEJ GRUSZY

Wczoraj w drugim dniu rozprawy w krakowskim sądzie przysięgłych przeciw Andrzejowi Sarnie oskarżonemu o zamordowanie narzeczonej przesłuchano szereg świadków. Pierwsza przesłuchana została matka zamordowanej, Cebulowa. Staruszka opowiada o stosunkach domowych oraz o zabitej jako dobrej córce. Krytycznego dnia przed wieczorem widziała jak osk. Sarna rozmawiał z Marcysią. Wieczorem córka położyła się na ławce przed domem i tam spała. Po kilku godzinach zbudziła ją siostra i Marcysia poszła spać na strych. Rano na drugi dzień nie zastano Marcysi na strychu. Poczęto jej szukać. Świadek zauważyła, jak pod gruszą zamigotała chusteczka Marcysi. Podbiegła pod gruszę. Widzi z dali: jest Marcysia. Klęczy jakoś tak dziwnie pod gruszą.

Tu zaczęła matka głośno szlochać. Po uspokojeniu się, mówi dalej, przedstawiając w jakiej pozycji znalazła martwą córkę. Następnie świadek opowiada, że zawołała rodzinę i sąsiadów i pokazała im martwą Marcysię.

Cebulowa stwierdza, że nigdy Marcysia nie mówiła, by chciała popełnić samobójstwo. Raz mówiła, że wyjdzie za Sarnę, ale że jego bracia nie mają spłacić mu 2.500 zł. to dadzą mu grunt. Więcej nic nie mówiła. Marcysia była dobrą dziewczyną. Nigdy się z nikim nie kłóciła, była zawsze ustępliwa. Chodziła do kościoła i wiedziała dobrze — mówiła staruszka — że powiesić się, to wielka obraza Boska i ciężka kara za to czeka.

Że będzie miała dziecko, nikt jej nie robił z tego wymówki. Jeden z braci mówił nawet, że to trudno, nie ujma jej i sam ją pocieszał.

Następnie przesłuchano szereg innych świadków, poczem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Z życia robotniczego

—o—

KRÓTKOTRWAŁY ZWYCIĘSKI STRAJK ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH W FIRMIE „ZIARNO“. Wczoraj w południe robotnicy piekarscy zatrudnieni w firmie „Ziarno“ proklamowali strajk na skutek stanowiska dyrekcji, zmierzającej do wydatnego obniżenia płac robotniczych. Długotrwałe pertraktacje i dążność robotników do pokojowego załatwienia zatargu nie dały rezultatu, wobec czego robotnicy odpowiedzieli strajkiem. Po dwu godzinach trwania strajku dyrekcja firmy uznała słuszność stanowiska robotników, wobec czego strajk został zlikwidowany i robotnicy powrócili do pracy.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 10 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5 II p.).

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Spadł z księżyca“.
Czwartek: „Spadł z księżyca“.
Piątek: „Spadł z księżyca“.
Sobota: „Pocałunek przed lustrem“.

KINOTEATRY

Adria: „Natchnienie“ (Greta Garbo) i „Buster się żeni“.
Apollo: „Złote sidła“.
Atlantic: „Jaka żona, taka noc“.
Bagatela: „Śpiewak nieznany“.
Dom żołnierza: „Widmo Luwru“.
Promień: „Mata Hari“ (Greta Garbo i Ramon Novarro).
Słońce: „Śpiew, całus, dziewczyna“.
Świt: „Zungu“.
Sztuka: „Biała odaliska“.
Uciecha: „Pod Twoją Obronę“.
Wanda: „Jego ekscelencja subjekt“.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Środa, 10 bm. prof. Dr. Roman Thorn: Hasła życiowe Epikura.

Czwartek, 11 bm. prof. Tadeusz Biliński: „Nowe problemy w sztukach teatralnych“ (przed premjerą Fodora „Pocałunek przed lustrem“).

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 10 maja

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Komunikaty harcerskie. 15.35 Program dla dzieci. 16.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.20: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „O łączności Polonji zagranicznej z Macierzą“. 17.00: Audycja dla nauczycieli muzyki. 17.30: Gramofon. 17.40: Odczyt z Warszawy: „Umowy o pracę robotników i pracowników umysłowych“. 18.00: Transmisja z Warszawy: II koncert wyróżnionych uczestników polskiego konkursu kwalifikacyjnego na II międzynarodowy konkurs we Wiedniu dla pianistów i śpiewaków, w przerwie: wiadomości bieżące. 19.00: Odczyt: „Joan Luca Caragiale“ wygł. prof. dr. Franciszek Łukasik. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Życiorys Cyprjana Norwida“. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Audycja z Warszawy: święto narodowe Rumunji. 21.00: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.10: Recital fort. z Warszawy. 22.00: „Na widnokręgu“. 22.15: Gramofon. 22.55: Kom. meteor. 23.00: Muzyka taneczna.

Czwartek 11 maja

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon i komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warsz. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Gramofon. 15.35: Odczyt z Warszawy: „Kultura pokoju“. 15.50: Gramofon. 16.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.25: Kurs średni francuskiego. 16.40: Odczyt z Warszawy: Umiłowanie przyrody ojczystej. 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Koncert mozartowski, w przerwie: wiadomości bieżące 19.00: „Skrzynka pocztowa“ inż. Stanisław Broniewski. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: Kwadrans literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert z Warszawy: „Miłość i wiosna“, w przerwie: wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.30: Słuchowisko z Katowic: „Burmistrzanka Gryzelda“ Gustawa Morcinka. 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka lekka i taneczna. 24.00: Hejnał.

Zarząd Spółdzielni Związkowej Pracowników Kolejowych
zarej. z odpow. udział. w Krakowie

zwołuje

Zwyczajne Walne Zgromadzenie
(Zjazd Przedstawicieli)

który odbędzie się w sobotę dnia 13 maja 1933 r. o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu własnym przy placu Matejki L. 8 — wejście od ul. Kurniki L. 1, II piętro,

z następującym porządkiem dziennym:

1) Ukonstytuowanie się Walnego Zgromadzenia.
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie Zarządu z działalności i zamknięcie rachunkowe za rok 1932.
4) Sprawozdanie Rady Nadzorczej, uchwała w sprawie protokołu lustracji i udzielenie absolutorjum.
5) Uchwała w sprawie straty bilansowej. Oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań.
6) Zmiana statutu.
7) Uzupełniający wybór do Rady Nadzorczej i Zarządu.
8) Preliminarz na rok 1933.
9) Wnioski i interpelacje.

ZARZĄD.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemjańskiego.